

WIELKOPOLSKA SZTUKA LUDOWA

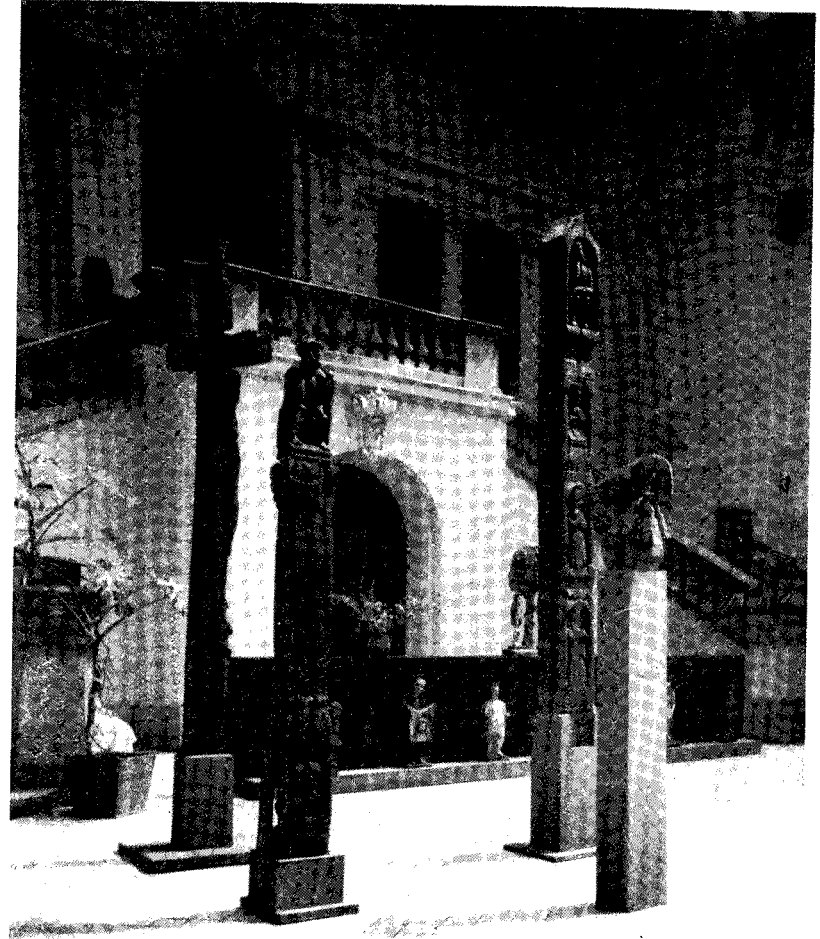
WYSTAWA W MUZEUM NARODOWYM W POZNANIU,
CZERWIEC—LIPIEC 1961

Mało znana sztuka ludowa Wielkopolski u schyłku swego istnienia, niemal w ostatniej chwili istniejących możliwości rejestrowania jej przejawów doczekała się w ostatnich latach opracowania i publikacji o charakterze inwentaryzacyjnym i naukowym, w bieżącym zaś roku zorganizowania pięknej wystawy, która jest podsumowaniem dotychczasowych badań i wyników. Przynosi ona też nowe treści, które uwidoczniają się w licznych eksponatach. Te odkrywcze elementy w wielkim stopniu poszerzają zakres naszej wiedzy i dobrze podkreślają specyfikę i monumentalność wielkopolskiej sztuki ludowej, które to cechy szczególnie uwidoczniają się w okazałej rzeźbie słupowej i malarstwie feretronowym. Najwyższe osiągnięcia tego działu sztuki ludowej przypadają na drugą połowę XVIII w. i pierwszą połowę XIX w. Z tej też racji wystawa i ilustrujące ją okazy mają wybitnie wyraz historyczny, związany z tematyką religijną i formami pracy opartej na technikach dziś już w zasadzie nie stosowanych, a stanowiących rzadko zainteresowanie nielicznych jednostek (ceramika, haft, tkactwo). Z całości jednak eksponatów po bliższym zapoznaniu się z nimi i analizie biją treści społeczne będące wyrazem twardej chłopskiej rzeczywistości.

Wystawa zorganizowana w wielkim hallu Muzeum Narodowego już na pierwszy rzut oka zachwyca widza i w godny sposób reprezentuje kulturę chłopską Wielkopolski. Kilkumetrowe rzeźby słupowe i rozłożona u stóp ich ceramika, niezwykle eksponaty przywołują przed oczy odległe czasy słowiańskie, kiedy stawiano na rozstajach dróg, w gontynach słupowe posągi Światowida, a do ziemi składano zwłoki w postaci popiołów w urnach, obstawionych liczną ceramiką z potrawami. Te czasy kultu Światowida, w wersji chrześcijańskiej, i nawiązanie do dawnych form pochówkowych w całości wystawy wybijają się na plan pierwszy i swą archaicznością wywołują nastrój powagi. Eksponaty łączą elementy artystyczne niedalekiej przeszłości z odległymi czasami.

Zniszczone częściowo zębem czasu rzeźby po odrestaurowaniu postawiono na spokojnych, zielonych postumentach. Spośród szeregu innych, swoimi rozmiarami, jak i formalnymi rozwiązaniami wyróżniają się: słup

z postacią Chrystusa Frasobliwego z Ołoboku pow. Ostrów, wykonany przez Pawła Brylińskiego w 1840 r. Krzyż przydrożny z Drobnicza, pow. Leszno z końca XVIII w., kapliczka słupowa z Grabonoga, pow. Gostyń także wykonana w końcu XVIII w. i największy pomnik kultowy na wystawie, krzyż Franciszka Nowaka z Sobiałkowa pow. Rawicz z 1855 r. Krzyż



Fragment wystawy. Fot. Maćkowiak.

z Drobnicza jest ciekawym przykładem podporządkowania szczegółów rzeźby surowcowi, w tym wypadku dwóm graniastosiłpom drewna. W belce poprzecznej krzyża, nieznany rzeźbiarz z okolic Leszna, wyrzeźbił głowę i ręce Chrystusa. Brak proporcji w wielkości głowy do pozostałych części ciała, jak i oryginalny zestaw bloków zaskakuje widza i ilustruje dobrze trudności i umiejętności chłopskiego świątkarza, który pragnął w najprostszy sposób osiągnąć zamierzony efekt ze względu na ograniczone wymiary bloków surowca, uzyskał go tylko w części.

Pisząc o rzeźbach siłpowych i krzyżach przydrożnych nie można pominąć też faktu, że w XIX w. w wielu wypadkach były one stawiane z okazji uwłaszczenia chłopów, należy więc je traktować nie tylko jako obiekty i dokumenty kultowe ale pomniki zrzućenia niewoli poddaństwa, narodzin chłopskiej świadomości klasowej, na co słusznie zwraca uwagę Stanisław Błaszczak w swym artykule „Zwierciadło życia wsi”.

Również zaznaczenia godnym jest zjawisko, że przydrożne pomniki kultowe w okresie zaboru w Wielkopolsce stanowiły publiczne obiekty manifestacji polskiej narodowości, podobnie jak ubiór chłopski.

Z kilku eksponatów przedstawiających Chrystusa Frasobliwego, obok klasycznych dzieł ludowych reprezentujących w pełni w swych rozwiązaniach inność kultury ludowej w całym zestawie cech formalnych, pokazano również okaz, który w całości ujęcia odróżnia się od typowych przedstawień plastycznych tego rodzaju. Jest nim Chrystus Frasobliwy z nieokreślonej bliżej miejscowości w Wielkopolsce. Szeroki kształt twarzy, wysuwające się silnie kości policzkowe, obreżowano założony zawój na biodrach i rękach oraz frontalny układ głowy ze spojrzeniem przed siebie nadają postaci wyraz świeckości i przedstawiają raczej pogodnego zwycięzcę. Dobre wkomponowanie postaci w klocek drewna i odmiennosc rozwiązania treści literackiej mówią o nieprzeciętnym rzeźbiarzu pracującym zdala od ośrodków kultury, i nie mającym żadnych wzorów i przykładów. Pełnym ludowych form jest też Chrystus Frasobliwy posiadający resztki polichromii, spośród którego okrągłych ramion i plec wysuwa się silnie do przodu głowa z oczami pełnymi wyrazu bólu. Podobnych okazów jest więcej. Na tle tych rzeźb brakiem cech ludowych wyróżnia się piękna rzeźba Chrystusa Frasobliwego siedzącego na fotelu posiadającym oparcie o wyraźnych kształtach wyrabianych w starożytności. Skomponowanie całej postaci, umiarkowane pochylenie głowy, smutny a dostojny wyraz twarzy, pełen logiki kompozycyjnej układ rąk, odmienny ubiór w postaci długiej tuniki jak i śmiało, z rozmachem wykonane cięcia drewna wskazują, że autorem tej rzeźby nie jest wiejski świątkarz, lecz twórca o wielkiej wiedzy fachowej i dyscyplinie wewnętrznej. Śmiało możemy powiedzieć, że rzeźba jest dziełem rzeźbiarza profesjonalnego i to z niezbyt odległych czasów. — Nie zawsze ludowe treści wykonują ludowi twórcy. Współczesnym przykładem może

być art. rzeźbiarz Czesław Woźniak, który jest autorem krzyża przydrożnego w Poznaniu postawionego przy ul. Dąbrowskiego na Jeźcach (jak i rzeźbiarskich ozdób mebli o tematyce ludowej znajdujących się w Belwederze w Warszawie). Wystawienie wspomnianego Chrystusa Frasobliwego wśród ludowych rzeźb jest pomyłką.

Na wystawie widzimy przykłady rzeźby polichromowanej. Najlepszym tego rodzaju okazem jest rzeźba przedstawiająca św. Annę Samotrzecią w wykonaniu P. Brylińskiego z około 1850 r. Pochodzi ona z Masanowa pow. Ostrów. Zwarta kompozycja, delikatna kolorystyka przedstawiają i na tym okazie nieprzeciętne zdolności Brylińskiego, który niewątpliwie należy do największych świątkarzy w Wielkopolsce. Również godną uwagi wśród eksponatów o treści religijnej jest postać Chrystusa ukrzyżowanego z Obry Nowej pow. Krotoszyn. Rzeźba ta wyrazem twarzy, rytmem zaznaczonych żeber oraz opaską biodrową ułożoną w drobne motywy i zagięcia, stawia ten egzemplarz w odrębnej kategorii rozważań plastycznych.

Rzeźba o tematyce świeckiej reprezentowana jest tylko w kilku okazach, wykonanych przez współczesnych twórców, na których dziełach widać już kontakty z szerokim światem. Rzeźbami tymi to „Proletariusz” Marka Fijałkowskiego z Rogoźna oraz „Pałacanka” i „Topielica” Marii Prillowej z Kcyni. Te kilkunastymetrowej wielkości rzeźby, mimo odmienności materiału (drewno, glina) i tematyki posiadają wspólną cechę, wielką dynamikę oraz szereg trafnych uproszczeń konstrukcyjnych i akcentów szczegółów, które mówią o świadomości kształtowania bryły.

Skromna ilość eksponatów o tematyce świeckiej wydaje się zrozumiała, ponieważ w Wielkopolsce już od wielu lat treści ludowe w poważnej mierze zanikły albo weszły do kultury ogólnonarodowej a z nimi i tematyka świecka, która reprezentuje postępowy nurt współczesnej rzeźby chłopskiej.

Ogółem na wystawie reprezentuje rzeźbę 55 eksponatów. 27 eksponatów reprezentuje malarstwo ludowe. Wśród wystawionych okazów wybija się wielkich rozmiarów feretron, obrazy malowane na płótnie, na szkło, drzewie i blasze. Obrazy te są w przybliżonych formatach 40×50, 60, 70. Ilustrują zestaw rozwiązań kolorystycznych od jaskrawych: zielono-czerwonych (cynobrowych) poprzez kolory pastelowe, różowe, seledynowe, niebieskie do ciemnych, czarnobrowych przypominających historyczne dzieła klasyków. Wymienione zestawy kolorystyczne, linearne opracowania i wykończenia ilustrują rozwój i stopniowy zanik typowych form tradycyjnego malarstwa ludowego w Wielkopolsce. W ostatnim okresie było ono wypierane przez reprodukcje dzieł klasyków renesansu i ich naśladownictwa o treści kultowej. Gwałtownie zaczęło ono zanikać w drugiej połowie XIX w., nieco wcześniej niż w innych regionach kraju a to ze względu na silniejsze kontakty Wielkiego Księstwa Poznańskiego z cen-

trami tego przemysłu leżącymi na zachodzie. Pokazanie więc pięknych dzieł *ochweśników* skulskich, począwszy od okazałego feretronu po wątpliwej już wartości obraz bamberski Chrystusa ukrzyżowanego z dominującą pożąłotą, daje możliwie pełny przykład rozwoju malarstwa ludowego w XIX i na początku XX wieku. Niezwykłym dziełem ludowego malarstwa jest feretron z Kłodawy, pow. Koło. Celowym więc jest podanie kilku szczegółów o nim. Na feretrone jest przedstawiona Matka Boska Karmiąca. „Ochweśnik” umieścił ją pod baldachimem, którego lewa część, w większym stopniu widoczna, jest granatowa a druga połowa cynobrowa. Matka Boska ma głowę owiniętą w ludową pstruchę o typowym zestawie barw stosowanych w Wielkopolsce, rąbek szat stanowi tkanina z motywami winogron. Delikatna kolorystyka twarzy, wdzięki kompozycji mają wiele czaru i każą wysoko ocenić ludowego artystę.

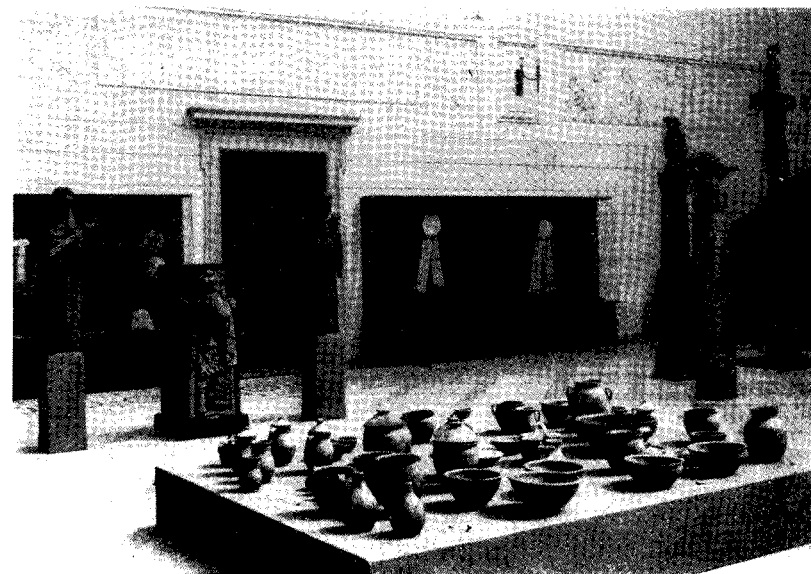
Malarstwo świeckie ilustrują dwa obrazy przedstawiające chłopską rodzinę wielkopolską z połowy XIX w. i jedna praca współczesnego autora. Obrazy przedstawiające rodzinę chłopską są rozwinięciem barwnym rysunku K. Kielisińskiego z okresu jego pobytu na zamku w Kórniku w połowie XIX w. Kielisiński znany z wielokrotnych reprodukcji dawnych i współczesnych, w pracy nawiązał nie do fragmentu obrazu Knora, jak to sugeruje Stanisław Błaszyk, lecz do starszego pierwowzoru jakim jest kmiotek wielkopolski z żoną umieszczony w pracy K. W. Wójcickiego według litografii Bułakowskiego z 1826 r. Zupełnie odmienny charakter reprezentuje dwupłaszczyznowo potraktowany miotlarz Hieronima Karpińskiego z Damasławka, pow. Wągrowiec, który ekspresją ruchu i mimiką twarzy przypomina sudecko-niemieckie rozwiązania plastyczne. Szkoda, że organizatorzy wystawy nie pokazali więcej jego prac.

Jak widzimy w malarstwie ludowym również przeważa tematyka religijna związana z cierpieniem i wołaniem chłopca o łaskawość nieba w ciężkim trudzie dnia powszedniego w okresie pańszczyzny.

Omówione dwa działy: rzeźba i malarstwo wypełniają cały hall wystawy wraz z ścianą wschodnią i zachodnią. Gabloty zaś ustawione wzdłuż ścian południowej i północnej przeznaczono głównie na ekspozycje haftu i tkanin. W nich umieszczono wszystkie te okazy, które w pełni reprezentują najwyższe wartości tych dziedzin sztuki. Ilościowy umiar ekspozycji, estetyczny ich układ, kontrastujące przyjemne tło w wybitny sposób podnoszą wartość wizualną pokazanych dzieł sztuki i zapraszają widza do bliższego obejrzenia. Okazy białego haftu na przemian z tkaninami o przewadze kolorów czerwonego, granatowego i zielonego w przyjemnym dla oka rytmie wypełniają płaszczyzny szklanych gablot. Wśród cennych okazów złotolitych czepków zobaczyć można liczne egzemplarze haftu białego na tiulu z powiatu sulechowskiego, międzyrzeckiego, szamotulskiego i z prawie nieznanym nikomu okolic Wrześni i Kalisza. Zwrócenie uwagi na tereny mniej znane ogółowi jest dodatkową wartością

wystawy i piękną zasługą organizatorów, którzy napewno wiele wysiłku musieli włożyć by możliwie równomiernie pokazać wszystkie podregiony Wielkopolski. Ten staranny dobór widać też w wystawionych tkaninach: płachtach, pstruchach, kołderkach, derach, wśród których nie zabrakło tkanin z tak mało znanych powiatów jak wolsztyńskiego i leszczyńskiego. Wystawienie pięknego okazu zapaski naramiennej z powiatu leszczyńskiego jest nie tylko dokumentem pięknego tkactwa tych okolic, ale także przypomina te czasy, głównie w XIX wieku, kiedy właśnie ta część ubioru była zasadniczym znamięm w odzieży odróżniającą kobiety polskie od Niemek; kiedy to strojem ludowym podkreślano swoją przynależność narodową i manifestowano swój patriotyzm. Przypomnienie tej narodowo-pedagogicznej roli odzieży naszych matek i babek jest jak najbardziej na czasie. Niewiele osób z młodszego pokolenia wie, że i takimi „drobiazgami” można i trzeba było walczyć o zachowanie swojej narodowości w okresie rozbiorów.

Ujemną stroną wystawy wielkopolskiej, to brak nazwiska wykonawcy i lat wykonania eksponatów. Przykrym zjawiskiem jest że w Poznaniu łaskawsze spojrzenia padają na rzeźbę, malarstwo i grafikę, niż na inne działy sztuki ludowej. Przecież nie trzeba udawać, że w szeregu okazach haftu i tkactwa niekiedy lepiej się uwidacznia zmysł arty-



Ceramika wielkopolska. Fot. Maćkowiak.

styczny chłopiec niż w pozostałych dziedzinach sztuki. Dlaczego więc podobnie jak Brylińskich, Nowaków, Majchrzaków, Dudków, Twardowskich, Fijałkowskich, Prillowych nie mamy znać wybitnych naszych hafciarek i tkaczek? Szczycimy się ich pracami. Ciekawi więc jesteśmy jak się nazywają, kiedy swoje prace wykonały. Przecież w tej dziedzinie już badania zapoczątkowano, ścieżki są wydeptane. Można więc teraz już łatwiej podjęte prace kontynuować, wyniki popularyzować. Najlepszą okazją do popularyzacji są wystawy. Sądźmy, że na przyszłej wystawie tych uchybień nie będzie. Dobrze byłoby w przyszłości zwrócić większą uwagę na czystość eksponatów reprezentujących biały haft.

Ostatni dział wystawy — to ceramika. Reprezentuje ją 81 okazów, które w większości pokazane są na środku hallu, na niskim podium. Obok misek, donic, młostków, garnków o tradycyjnych kształtach widzimy tam również dwójaki i trojaki typowe naczynia z okresu pańszczyźnianego, w których noszono w pole posiłki. Jedyny egzemplarz trojaka z datą 1918 roku jest ostatnią formą rozwojową naczyń glinianych służących do noszenia posiłków poza dom. Pokazanie siwaków w Poznaniu jest swego rodzaju rewelacją i jeszcze jednym dowodem potwierdzającym istnienie na terenie całego kraju niektórych form wspólnych, które ze względu na nierównomierny rozwój poszczególnych krain i różne kontakty z większymi centrami w jednych ośrodkach pręcej zanikły a w innych później. Wśród okazów ceramiki swego rodzaju unikatem jest kafel kościński z XV w. z wyobrażeniem sceny z bajki o gąskach i lisie. Ciekawymi też eksponatami są postacie modlących się Żydów wykonane z gliny przez Józefa Pierczyńskiego w latach 1918—1937. Są one wystawione w postaci przerywników w gablotach pomiędzy okazami haftów i tkanin.

Pewnym brakiem w całym przeglądzie dzieł sztuki jest pominięcie rzeźby i zdobnictwa tak bogato i oryginalnie uwidaczniającego się w instrumentach ludowych. Ciekawe główki dud, kozłów oraz dymki proszą się o pokazanie i zainteresowanie nimi społeczeństwa, nie mówiąc już o wielkiej mierze podniesienia atrakcyjności wystawy przez pokazywanie tych stosunkowo rzadko spotykanych instrumentów.

Ogółem oceniając całą wystawę trzeba stwierdzić, mimo jej drobnych uchybień, że robi ona bardzo korzystne wrażenie, jest imprezą udaną i nowymi eksponatami zdobytymi w terenie budzi podziw nawet u dobrze zorientowanego w możliwościach ekspozycyjnych etnografa. Szkoda, że Dyrekcja Muzeum nie wydała katalogu wystawy, który przecież nie jest tylko przewodnikiem ułatwiającym obejrzenie, ale trwałym śladem kwitującym istnienie wystawy i pokazującym wysiłek ludzi. Brak fotografii poszczególnych eksponatów i ich zespołów jest też uchybieniem. Usterki te są tym nieprzyjemniejsze, że wystawa jest pierwszą po 1945 r.

Trzeba zaznaczyć, że Wystawa Wielkopolskiej Sztuki Ludowej została zorganizowana przez Dział Etnograficzny Muzeum Narodowego w Poznaniu w ramach Wielkopolskiego Festiwalu Kultury. Scenariusz opracował mgr Stanisław Błaszyk, oprawę plastyczną przygotował Józef Skoracki. Pokazane eksponaty w przeważającej większości są własnością Muzeum Narodowego w Poznaniu. Szereg z nich wypożyczono z innych muzeów, kościołów itp. Ogółem na wystawie pokazano 240 eksponatów. Wystawa po zamknięciu jej w Poznaniu została przewieziona do Koszalina i Lublina.

Adam Glapa

MUZEUM W LAHORE (PAKISTAN)

Muzeum w Lahore jest największym, najstarszym i najbogatszym muzeum w Pakistanie. Dzięki też temu z natury rzeczy uprzywilejowanemu stanowisku, spełnia rolę placówki macierzystej i prawie nadrzędnej w stosunku do innych muzeów Pakistanu. Może też tylko ono jedyne przypomina niektóre stare muzea europejskie.

Muzeum w Lahore jest instytucją poważną wiekiem. Zbiory zaczęto gromadzić w roku 1864 w ramach pokazu zabytków sztuki na Indyjskiej Wystawie Przemysłowej w Lahore. W roku 1890 muzeum otrzymuje statut, a książę Walii, Albert Wiktor kładzie kamień węgielny pod obecny gmach, zaś w roku 1894 do nowego budynku zostają wprowadzone zbiory.

Duży, z czerwonej cegły, gmach Muzeum w Lahore wzniesiony jest w eklektycznym stylu indyjskim. Stanowi jednak doskonałe pendant do podobnego stylowo gmachu Punjab University, mieszczącego się wprost Muzeum, po przeciwnej stronie Mall Road. Liczne *miri* (altanki), wnęki i wykusze, kolumnienki i koronkowe ozdoby czynią gmach okazalszym, lecz nie zawsze urodziwszym. Wnętrze posiada 22 sale. Sal wystawowych 8, (na wystawy stałe), 2 sale wystaw czasowych, 2 duże hale, 6 sal magazynowych, w 4 salkach mieszczą się biura muzealne i zbiory biblioteczne (biblioteka muzealna liczy 5 000 woluminów).

Odpowiednio do wielkości Muzeum i zbiorów liczny jest personel, składający się z 33 osób. Niestety obsadę naukową stanowią tylko dyrektor, dr Malik Shamsuddin i asystent Nisal Husain. Na pozostałą resztę składają się: 5 urzędników, 18 wspaniałe umundurowanych woźnych, dozoruujących bezpieczeństwa zbiorów i 8 osób „służby” — zamiataczy.

Zbiory Muzeum w Lahore można podzielić na kilka działów: 1) rzeźby kultury Gandhara, 2) Zbiory zabytków Kultury Doliny Indusu (Harappa i Mohenjo-Daro), 3) Kolekcja rzeźb indyjskich (Hindu, bramanistyczne), 4) Galeria tybetańska i centralno-azjatycka, 5) Kolekcja obrazów szkół Hindu z epoki Mogołów, 6) Tkaniny (dywany, kilimy, tkaniny ludowe, stroje), 7) Rzemiosło artystyczne (tu między innymi znajduje się bogata

kolekcja ceramiki z Multanu), 8) Zbiór broni i miscellaneów. Jako zbiory osobno wydzielone i nie pokazywane w ekspozycji stałej wyróżnić należy dwa działy: 1) Numizmatyczny (zawierający bardzo bogatą kolekcję monet grecko-orientalnych, indyjskich, perskich, partyjskich, kufickich a także nowszych z terenu Indii), 2) Kolekcje wydzielone (np. niewielki zbiór grafiki). Jako zupełnie osobny dział występuje biblioteka muzealna, zawierająca bogatą fachową literaturę.

Jak widać z powyższego zestawienia Muzeum w Lahore jest typowym muzeum wielodziałowym. Ta wielodziałowość zaznacza się nie tylko w zbiorach ale też i w ekspozycji. Starano się tutaj powydzielać poszczególne działy, choć ze względu na wielkość sal, rozdzielenie okazało się niemożliwym, tak, że np. rzemiosło jest eksponowane w pomieszczeniu z przedmiotami z innych działów. Ciekawie jest przedstawione życie, stany, zajęcia a nawet pozy modlitewne (muzułmańskie) w bogatej kolekcji figurek gipsowych (malowanych). Brak tu natomiast materiałów ilustrujących kulturę materialną kraju, o ile ona nie jest w jakikolwiek sposób powiązana ze sztuką. Brak np. prostej formy topora, lecz oglądać można bogaty zbiór toporów pięknie zdobionych.

Brak tu często dokładniejszych metryk przedmiotów, co zresztą trafia się również w wielu starych muzeach europejskich. Wiele zbiorów pochodzi bowiem z darów i prywatnych kolekcji, w których zbieraczom zależało na samym oryginalnym eksponacie, a nie interesowała ich proveniencja przedmiotów. Na eksponatach jednak, jeżeli nie miejscowość, to przynajmniej teren pochodzenia jest określony.

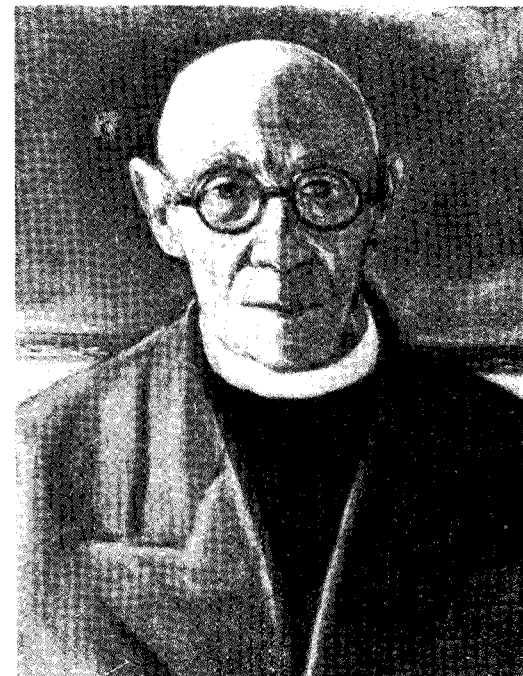
Muzeum w Lahore rozporządza swym dawnym zestawem sprzętu pomocniczego, ma duże ozdobne gabloty, olbrzymie szafy i oszklone stojaki. Trzeba przyznać, że całość aż promieniuje wiktoriańską monumentalnością i czcigodnością. Pełno tu codziennie zwiedzających, młodzieży, studentów i ludzi z miasta i ze wsi (muzeum jest zamknięte tylko w piątek). Podziwiają głównie zbiór dawnej broni i kolekcję miniatur z czasu Mogolów. Galeria jest otwarta codziennie od 10—17.

Muzeum w Lahore posiada też swoje fachowe wydawnictwo „Museums Journal of Pakistan”.

Krzysztof Wolski

K R O N I K A

WSPOMNIENIE O ETNOGRAFIE POMORSKIM KS. DOKTORZE WŁADYSŁAWIE ŁĘDZE.



Ks. dr Władysław Łęga. Portret wyk.
Wlastimil Hofman 1960 r.

W Sopocie, dnia 2 sierpnia 1960 roku, zakończył swój żywot, ceniony archeolog, historyk kultury i etnograf pomorski ks. dr Władysław Jan Łęga. Zmarły był synem ziemi pomorskiej, urodzonym 4 czerwca 1889 r. w Miranach, pow. sztumski (Dolne Powiśle), jako syn nauczyciela, pielęgnującego wspólnie z małżonką swoją tradycję narodowe, polskie. Szkołę